



■ Obywatele drugiej kategorii. Wschodnioniemieckie społeczeństwo w trzydzieści lat od obalenia muru berlińskiego

Andrzej Sakson

W związku z przypadającą obecnie 30. rocznicą obalenia muru berlińskiego w listopadzie 1989 r., przez Niemcy przetoczyła się ożywiona debata na temat bilansu zjednoczenia. Szczególnie eksponowany był aspekt społeczny. Padało pytanie czy obecnie mamy do czynienia z jednym zjednoczonym społeczeństwem, czy też nadal aktualne są podziały wynikające z faktu istnienia przez czterdzieści lat dwóch państw niemieckich o odrębnych strukturach społeczno-politycznych i gospodarczych.

Odpowiedź na to fundamentalne pytanie jest jednoznaczna. Nadal występują liczne podziały i różnice zarówno w sferze mentalnej, preferencji politycznych, stosunku do demokracji, sposobu przeprowadzenia transformacji („kolonizacji”) Niemiec wschodnich czy też oceny dokonań byłej NRD.

Wyraźnym sygnałem alarmowym świadczącym o utrzymaniu się w trzydzieści lat od obalenia muru berlińskiego dwóch „dualistycznych społeczeństw” (*dualistische Gesellschaft*) były wyniki wyborów do parlamentów krajowych w 2019 r. w Niemczech wschodnich. Wyborcy z Brandenburgii, Saksonii i Turyngii pokazali czerwoną kartkę obu dominującym na ogólnioniemieckiej scenie politycznej „partiom ludowym”, tzn. *CDU* i *SPD*. Na obszarze byłej NRD sukcesy odnotowują dwie antysystemowe partie, które uważane są za „nasz wschodnioniemiecki produkt”, tzn. konserwatywno-narodowa Alternatywa dla Niemiec (*AfD*) i lewicowa *Die Linke*. *AfD* często określane jest mianem „nowej partii Wschodu” (*neue Ost-Partei*). W październikowych wyborach w Turyngii obie te partie uzyskały prawie 54% ogółu głosów: *Die Linke* - 31%, a *AfD* - 23,4% (na *CDU* głosowało jedynie 21,8%, na *SPD* - 8,2%).

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 40(414)/2019
03.12.19

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

W całych Niemczech wschodnich na te dwie partie protestu głosuje prawie 40% wyborców. I tak np. w wyborach w Saksonii *AfD* uzyskała 27,5% poparcia (*Die Linke* - 10,4%), a w Brandenburgii - 23,5% (*Die Linke* - 10,7%). *AfD* w skali całych Niemiec wschodnich jest drugą siłą polityczną po *CDU*. Badania wykazują tendencję wzrostową obu „poenerdowskich” partii.

Kolejnym wyrazistym przykładem „pęknięcia” społeczeństwa niemieckiego na wschodnie i zachodnie był stosunek do kryzysu migracyjnego z 2015 r. Okazało się, że mieszkańcy byłej NRD mają niechętny, a nawet wrogi stosunek do milionowej fali uchodźców i migrantów zarobkowych, która w przeciągu kilku miesięcy napłynęła do Niemiec, w tym do Niemiec wschodnich. Typową ilustracją tych postaw było często padające stwierdzenie: „Rząd federalny wydatkuje wielkie sumy na uchodźców, a dla nas ‘Wschodniaków’ [*Ossis*] spadają jedynie ochłapy z pańskiego stołu”. Nie bez znaczenia jest fakt, że liczba cudzoziemców w latach 1991-2018 wzrosła np. w Turyngii o 728%, a w Nadrenii Północnej-Westfalii (NRW) o 58%. Odsetek cudzoziemców w NRW wynosi obecnie 14,6%, natomiast w Turyngii 5,1%. To jeden z powodów „kompleksu Wschodu” (*Ost-Komplex*).

Innym przejawem odrębności obu społeczeństw jest ich stosunek do wartości demokratycznych i gotowości obrony zasad państwa prawa. Badania wykazują, że obywatele byłej NRD są mniej skłonni do obrony tych wartości niż ich rodacy na zachodzie. Z ogólnoeuropejskich badań Open Society Foundations na temat stosunku do demokracji opublikowanych w listopadzie 2019 r. wynika, że w Niemczech zagrożenie dla demokracji widzi 52% badanych (36% jest przeciwnego zdania). O tym, że w przyszłości wolność będzie zagrożona jest przekonanych prawie połowa Niemców. Odsetek ten jest znacząco większy na wschodzie kraju. Autorzy badania przypisują to rosnącej w siłę skrajnie prawicowej *AfD* (np. 86% wyborców *AfD* w Saksonii jest „mało” lub „wcale” zadowolonych z demokracji).

W tym kontekście rodzi się pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy. W październiku 1989 r. podczas berlińskich uroczystości z okazji 40. rocznicy powstania NRD Erich Honecker, ówczesny szef komunistycznej *SED*, deklaratywnie w okolicznościowym przemówieniu, że mur berliński będzie istniał jeszcze sto lat. Po jego obaleniu w listopadzie 1989 r. „kanclerz zjednoczenia” Helmut Kohl z przekonaniem zapewniał, iż „pełne zjednoczenie” potrwa piętnaście lat. W tym czasie Wschodnie Niemcy zmieniają się w „kwitnące krajobrazy”. Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. W 2019 r. kanclerz Angela Merkel podczas uroczystości z okazji Dnia Zjednoczenia Niemiec w Kilonii mówiła o potrzebie przezwyciężenia barier dzielących oba społeczeństwa i osiągnięcia „prawdziwej jedności”. Przesunęła perspektywę niwelowania różnic mentalnościowych na 40-50 lat od obalenia muru. Z analiz Niemieckiego Instytutu ds. Badań Gospodarki Rynkowej (DIW) wynika, „iż nie ma większych szans, by różnice między wschodnimi i zachodnimi landami zniknęły przez kolejne 25 lat”.

Coraz częściej do świadomości społecznej ogółu Niemców dociera przekonanie, że Niemcy wschodnie zapewne nigdy nie dogonią zachodnich krajów związkowych - Bawarii czy Badenii-Wirtembergii. Mówi się, że „zjednoczenie nie jest jednoznaczne ze zrównaniem” m.in. poziomów rozwoju gospodarczego i życia. Najpewniej podział ten będzie miał trwały charakter, gdyż opiera się na uwarunkowanych historycznie strukturalnych przesłankach „długiego trwania”. Jako przykład tych różnic podaje się

rozbieżności w potencjale regionalnych gospodarek, a co za tym idzie także poziomów życia np. mieszkańców Bawarii i Saksonii Dolnej. Innymi słowy „pełne zjednoczenie” to nadrzędny cel, który jest odległy w czasie, a droga do niego słabo widoczna. Przejawy tego stanu rzeczy ukazują najnowsze badania socjologiczne. Z nową siłą wraca stare pytanie: czy Niemcy ze wschodu są obywatelami drugiej kategorii?

Według badania Niemieckiego Centrum Badań Integracji i Imigracji (DeZIM), zaprezentowanego w kwietniu 2019 r. Niemcy ze wschodu czują się tak samo dyskryminowani jak imigranci, a szczególnie muzułmanie. Wyniki badania wskazują, iż jedna trzecia Niemców na wschodzie kraju postrzega się jako obywatele drugiej kategorii (35,3%). Jednocześnie podobny odsetek Niemców ze wschodu (33,8%) zgadza się z opinią, że również muzułmanie traktowani są jak obywatele drugiej kategorii. 36,4% Niemców z zachodu dostrzega dyskryminację muzułmanów, ale tylko 18,2% podziela opinię, że Niemcy ze wschodu traktowani są jak obywatele drugiej kategorii. Badacze DeZIM doszli do wniosku, że zarówno grupa pochodzenia imigranckiego, jak i Niemcy ze wschodu dotknięci są nie tylko problemami strukturalnymi (takimi jak niższy poziom płac czy wyższa stopa bezrobocia), lecz również gorzej traktowani w kontekście socjalnym, kulturowym i tożsamościowym.

Z podobnych badań przeprowadzonych w Saksonii przez Instytut Infratest Dimap w 2018 r. wynika, iż 52% mieszkańców tego kraju związkowego czuje się obywatelami drugiej kategorii. Wśród wyborców *AfD* odsetek ten jest jeszcze większy, co ma m.in. związek z polityką tej partii bazującej na podsycaniu strachu przed obcymi, kampaniach przeciwko „wrogom tradycyjnej rodziny”, negowaniu zmian klimatycznych, wzmacnianiu lęków przed zmianami i globalizacją. Tego typu polityka utrzymuje, a nawet wzmacnia odrębności pomiędzy mieszkańcami wschodu i zachodu Niemiec, przyczyniając się do dalszego funkcjonowania kompleksu niższości wśród „wschodniaków”, u którego podstaw leży przekonanie o socjalnej niesprawiedliwości oraz utracie godności. Co prawda pieniądze złagodziły problemy ekonomiczne, lecz nie zmniejszyły różnic kulturowych. Po zjednoczeniu kody kulturowe przysły z zachodu. Wielu wschodnich Niemców starszego pokolenia ma wrażenie, że na ich życiowe doświadczenie nie ma miejsca w niemieckim dyskursie.

W dawną NRD zachód zainwestował przez trzy dekady ponad 2 bln euro. Efekty są widoczne w większości miast i wsi. Nie znaczy to jednak, że różnice zniknęły.

Płace na wschodzie nadal są niższe niż na zachodzie (w 2018 r. średnio 2790 euro do 3340 euro), a z pięciuset największych niemieckich koncernów tylko 36 ma tu swoje siedziby, co oznacza mniejsze wpływy z podatków. Znow krytycznie dyskutuje się o działalności *Treuhandanstalt* (Urzędu Powierniczego), który w 1990 r. przejął zarząd nad przedsiębiorstwami w byłej NRD i zgodnie z modną wtedy neoliberalną doktryną dokonywał szybkiej ich prywatyzacji, sprzedając je głównie zachodnim firmom.

Die Linke i *AfD* domagają się powołania specjalnej komisji śledczej w Bundestagu w sprawie przebiegu transformacji i zbadania działalności *Treuhandanstalt*. Obie partie domagają się także wprowadzenia tzw. kwot dla mieszkańców wschodu na kierowniczych stanowiskach.

Ilustracją tego stanu rzeczy jest sytuacja w szkolnictwie wyższym. Nie ma ani jednego rektora ze wschodniemiecką biografią. To samo dotyczy sądów – w zachodniej

części Niemiec prawie nie ma sędziów pochodzenia wschodnioniemieckiego, w części wschodniej ponad 80% sędziów pochodzi z zachodnioniemieckich landów. Wszyscy prezesi 25 najwyższych sądów (karnych, administracyjnych itd.) we wschodnich krajach związkowych pochodzą z zachodniej części kraju. Wśród ogółu pracowników niemieckich instytutów badawczych odsetek naukowców ze wschodu Niemiec jest mniejszy niż cudzoziemców. Generalnie panuje przekonanie, że jeżeli na wschodzie można dobrze zarobić, to szybko pojawiają się „bracia i siostry z zachodu”.

Ta niewystarczająca reprezentacja na kluczowych stanowiskach w biznesie, sądownictwie, mediach i kulturze jest wręcz namacalna. Istnieje poczucie zależności i tego, iż jest się Niemcem „drugiej kategorii”.

To jeden z powodów, dla których poziom szczęścia (mierzony w skali od 0 do 10) jest niższy na wschodzie. I tak np. w Brandenburgii i na Meklemburgii-Pomorzu Przednim wynosi on poniżej 6,9, a na całym Zachodzie powyżej 7,4. Na tym tle nie dziwi tęsknota za „dobrymi starymi złymi czasami”, czyli za NRD, gdzie był „porządek” i istniała klarowna hierarchia, bez jakichś tam „pluralizmów” i „wielokulturowości”.

Po upadku NRD na obszarze tego państwa zaczęło kształtować się nowe społeczeństwo, odmienne w swej strukturze od dotychczasowego społeczeństwa energdowskiego, ale również niepodobne do społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Proste rozszerzenie Republiki Federalnej jakie dokonało się w sferze struktur państwowych i gospodarczych napotyka ogromne i nieoczekiwane trudności w sferze świadomości społecznej. Aby możliwe okazało się przetłamanie wzajemnych uprzedzeń, ważne wydaje się powstanie przekonania po obu stronach, iż niezbędna jest do tego gotowość do wzajemnej akceptacji społeczeństw o odmiennej kulturze politycznej i zburzenie nowego muru nieufności, nietolerancji i niewiedzy. Ten stan rzeczy najlepiej oddaje opinia, iż „krajowi wiedzie się dobrze jak nigdy, ale nastroje są złe, jak rzadko kiedy”. Konkludując można stwierdzić, iż zbliżenie starych i nowych krajów federacji jest procesem długotrwałym, a linie podziałów, szczególnie w sferze świadomości społecznej, widoczne będą jeszcze przez długi czas.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Andrzej Sakson - prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, socjolog, zainteresowania badawcze: stosunki polsko-niemieckie, migracje, mniejszości narodowe i etniczne.